



# MALY ŚWIATEK

CHASOPISMO  
ILLUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką kwartalnie o 15 ct. drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. Skład główny w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska. Adres Redakeyi: Lwów, pl. Maryacki l. 10. Adres Administracyi: Lwów, Rynek l. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.

## JAŚ i KASIA

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNYM

PRZEZ

SZCZĘSNIEGO ROGAŁĘ.

—i—

(Ciąg dalszy).

II.



XVII. wieku Lwów wyglądał zupełnie inaczej. Jak każde miasto w owych czasach, otoczony był dokoła murami, wałem i fosą. Wewnątrz murów miasto było ściśnięte, ale zato bezpieczne pod ich ochroną. Do wnętrza grodu prowadziły bramy, a na basztach czuwała straż, wyżejając wciąż oko w dal, czy skąd nie zbliża się nieprzyjaciel. Dwie bramy wiodły do

Lwowa, wschodnia od strony Halickiej i zachodnia, którą się do Krakowa jechało.

Piękny dzień majowy chylił się ku wieczorowi, strażę czuwające na basztach, podawały sobie hasło, a drogą, wiodącą do

bramy Halickiej posuwał się wózek; dojechawszy do miasta, stanął pod bramą, ale że dzień był jeszcze, więc bez trudu pozwolono mu wjechać do środka.

Powoli wtoczył się więc w ulicę Halicką, prześliznął się pomiędzy szeregiem wąskich, a wysokich domów, przejechał przez rynek i zniknął w ulicy Krakowskiej. Tu zatrzymał się przed skromnym domkiem, na którego szczycie zatknięty krzyż, oznaczał, że to dom poświęcony Bogu. Dom ten wraz z innymi starymi budynkami otoczony był parkanem, a furta była zamknięta.

Na wózku siedział niemłody już mężczyzna, w szarym kitlu, który osłaniał kontusz od prochu. Mężczyzna ów był silny i zdrowy, chociaż siwizna poproszyła podgoloną nad czołem czuprynę i wąs zawieszisty, ale znać gniotła go ciężka troska, bo czoło i oko miał chmurne. Gdy pachołek zatrzymał konie, pan wysiadł powoli i zaczął kołatać w bramę. Uderzył raz i drugi, ale nikt nie odzywał się z wnętrza, jakby tu nikt nie mieszkał. Podróżny nie zrażał się tem, bo w owych czasach nie spieszono się bardzo, lecz kołatał w furkę coraz silniej. Minęła dobra chwila, zanim z tamtej strony parkanu odsunięto rygle, a w otwartej furcie okazała się postać mnicha, odzianego w biały habit z niebiesko czerwonym krzyżem na piersiach.

— Pochwalony Jezus Chrystus — rzekł na powitanie przybyły.

— Na wieki wieków — odparł mnich, przypatrując się pilnie twarzy przybysza.

— Nie poznajecie mnie, ojcze Michale?

— Wiem, że mi twarz wasza nie obca, ale....

— Starosta Rożyński, toż to byliście u mnie podczas Wielkiejnocy.

— A! — zawołał ojciec Michał — taka to wdzięczność ludzka; nakarmiliście, napoili, obdarowali, a ja niegodny, nie od razu poznałem waszą wielmożność. Proszę, proszę do środka, czy można bramę otworzyć, aby i wózek zajechał i koniki odpoczęły?

— Wdzięczny wam będę za gościnność, bo przenocować muszę we Lwowie.

— Nie puściłbym was panie starosto, bo dla was i dla pachółka i dla koni miejsca nie zbraknie, tylko, że to u nas chuda fara i godnie czem przyjąć tak zacnego gościa nie mamy.

— Nie trzeba, nie trzeba, w podróznym sepeciku i dla nas i dla was ojcze posiłek się znajdzie, a na zabawy w kompanii ochoty nie mam.

Tak rozmawiając, szli ku domowi. Pachółka i konie umieszczono w szopie, a starostę mnich wprowadził do izby. Skromne to było, prawie nędzne mieszkanie, wielka mroczna izba była prawie pusta, parę tapczanów w kątach, na środku stół prosty i dwie ławy. Krzyż na ścianie, kilka ksiąg na pułce, piec w jednym kącie, okna o drewnianych okiennicach — ot i całe urządzenie izby.

— Ubogie to mieszkanie — rzekł zakonnik, wprowadzając do niej gościa — ale Bóg łaskaw, może kiedy będzie lepiej. Niech wasza wielmożność spocząć raczy i objaśnić sługę swego, jakiej to szczęśliwej okoliczności zawdzięczać mamy przybycie waszej miłości w ubogie nasze progi.

— Oj, nie szczęśliwa, ale wielce dla mnie bolesna okoliczność tu mnie do was ojcze sprowadziła. Mówią ludzie, jak trwoga, to do Boga — to też i ja opiece bożej, a waszej polecieć pragnę mój frasunek, wy jedni poratować mnie możecie.

— Rad będę z całej duszy.

— Od razu do rzeczy przystąpię. Czy pamiętacie ojcze, gdy przybyliście do Kresowic w sam dzień rezurekcyi, owe dzieci coście je od kary uratowali, za to, że niebożęta popsuły marcepany i konfekty powyjadały.

— A gdzieżbym to zapomniał, toż chłopak mi dał srebrniaka własnego.

— Może niebożętko przeczuło, że na jego własny okup się przyda — rzekł pan starosta — i zaszlochał głośno.

— Panie Jezu Chryste, co się stało takiego?

— Tatarzy je w jassyr porwali.

Mnich zamiast odpowiedzi, westchnął ciężko, a potem rzekł:

— Łaska Boska czuwa nad nieszczęśliwymi, uspokójcie się wasza miłość. Pan, co wyzwolił Jonasza z wnętrzości wieloryba, uwolni i wasze dziecięta z ręki pohańców, bo cóż jest dla niego niemożliwym?

— Ja też to dlatego do was przyszedłem, bo któż, jak nie wy ojcze, mnie w tem pomoże? Macie tu sto czerwonych złotych — rzekł, odwiązując pas i kładąc trzos dukatów na stole — macie i idźcie, szukajcie dzieci i wyzwolcie z niewoli, a jeżeli wam się to uda, to dodam jeszcze sto czerwieńców na kościół, który fundować zamierzacie.

— Bóg zapłać — odparł mnich — właśnie jutro o świcie wybieramy się w drogę z bratem Gerardem, bo z łaski dobrych ludzi zebrało się grosza trochę, więc może Bóg pozwoli uwolnić kilkunastu jeńców. Ale powiedzcie mi wasza miłość, gdzie i kiedy Tatarzy porwali wasze wnuczęta?

Podczas opowiadania wszedł drugi zakonnik, a wysłuchawszy także przygód Jasia i Kasi i rzekł:

— Opatrzność Boska widocznie czuwa nad dziećmi, skoro sprowadziła was tutaj panie starosto w chwili, kiedy wychodzimy w drogę. Miejcie więc ufność w Bogu, że on nie opuści was, ani wnuków waszych. A teraz pomódlmy się, bo jutro o świcie wstać trzeba, aby wcześniej wyruszyć w drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## Wiatr, mróz i miesiąc baśń ludowa uscenizowana

przez

Jadwigę Strokową.

I.

(Wioskę widać w oddali. Na prawo gęsty, ciemny las, a pod lasem uboga, stareńka chatka. Z jednym okienkiem, jednemi drzwiami, strzechą, mchem porosłą. Przed chatą trzy dziewczęta wiejskie, ubogo ubrane, boso, w krótkich spodniczkach, fartuszkach, gorsieczkach).

(Kasia, Anusia i Zosia. — Kasia zgrabia siano, Anusia siedzi na ławie podparta i zadumana, Zosia miele na żarnach. Śpiewają:)

O, sierotom źle na świecie...

Codzień, codzień płyną łzy,

Codzień szepcą z gorzkim bolem:

Gdzieście matko... gdzieście wy?

Ni tu komu nas pocieszyć,

Ni tu komu kochać nas —

Bez opieki, bez miłości,

W ciężkim bolu mija czas,

Bo nikt matki nie zastąpi,

Nikt nie wesprze, nie poradzi,

Bo sieroty, czarną ręką

O, niedola w świat prowadzi!

(Zosia oczy zasłania fartuszkami i płacze, a Kasia sama raz jeszcze śpiewa:)

Bo sieroty, czarną ręką

Zła niedola w świat prowadzi!...

ANUSIA (wołając z ławy) Źle sierotom na świecie, to prawda, ale przecie my nie potrzebujemy jeszcze tak bardzo narzekać. Nasz brat taki dobry...

KASIA (żywo) Źe dobry, to prawda, niejednym też nam powiada, iż takiego brata, jak Maciek, nie ma drugiego w świecie. Kochamy go szczerze, ale zawsze nie zastąpi on matki, ani ojca.

ZOSIA Zresztą, cóż on poradzi w niejednym, gdy jego w domu nie ma, a bratowa dokucza nam srogo...

ANUSIA (z trwogą) Cicho, cicho! nie mówcie tak o tem głośno. Usłyszy bratowa i jeszcze więcej gniewać się będzie. Trzeba znosić to, co nam przykazano dźwigać.

KASIA O, Boże, mój Boże! zostało się nas czworo sierót, jak piskląt w gniazdku czworo. Brat najstarszy i my trzy dziewczęta. Całą naszą opieką i szczęściem naszym, ten dobry brat, poczciwy, ale za to bratowa... pożał się Boże!

ZOSIA. Mnie wczoraj kazała iść na noc do boru ciemnego, abym jej kota wyszukała.

ANUSIA. Mnie — kazała cały dzień nosić wodę z potoka, aż mi ramiona zasiniły od dźwigania.

KASIA. Mnie kazała dziś tyle siana zgrabić, że i trzech chłopów by temu nie podołało (placze).

ZOSIA (po chwili milczenia). Nie mówmy nic o tem Maciowi, bo by się okropnie zmartwił. On, umierającej matuli obiecał, że będzie dla nas dobry i chce wszystko jak najlepiej nam zrobić, przecierpmy, a Pan Bóg nam dopomoże w tej niedoli.

KASIA (śpiewa smętnie:)

Zaszumiały lasy,

Popłynęły rzeki,

Umarł ojciec, matka —

Sierotka na wieki.

Jeszcze mi bratowa

Koszulki nie szyła,

A już przeklinała,

Abym nie znosiła.

Ukroi mi chleba,  
Jak dębowy listek,  
A potem narzeka,  
Żem jej zjadła wszystek.

Pracuję od rana  
Do zmroku ciemnego,  
Zawszem ja leniuchem,  
Zawszem do niczego.

Sierota zawadza,  
Sierota dokuczy...  
Sierotę ży ronić  
Codziennie ból uczy.

(Nadchodzi z lasu Maciek z siekierą i piłą w ręku, słucha śpiewu siostry i ży ociera).

MACIEK. Znów się żalisz siostrunio na swój los, znów narzekasz, że ci źle... czemuż tak.

WSZYSTKIE RAZEM. Ależ nie, nie! to tylko śpiewa się, aby śpiewać.

ZOSIA. To pieśń smutna, nauczyła się jej Kasia od młynarzowej córki.

ANUSIA. Nie smuć się bracie, my choć sieroty, lecz nie takie biedne, jak inne w świecie, mamy ciebie tyś dla nas, jak ojciec, jak matka.

MACIEK. Dziękuję wam za te słowa. Chciałbym, aby wam było najlepiej. Obiecałem to matce.

(Z chaty przez okno woła Maćkowa:)

Maciek, a chodź do chafy! czekam od dawna, chodź-że!

MACIEK. Zaraz, zaraz idę, tylko spojrzę, kto się tu wlece z pod gaju... jakaś babula.

DZIEWCZĘTA RAZEM. Jakaś babula, jakaś nieznana, dziwnie ubrana... co to? skąd?

(Wchodzi stara pochylona babka; w ręku ma ogromny kostur, na głowie biała zasłona, tak, że twarzy prawie nie widać).

[Ciąg dalszy nastąpi].



# LEN.

Len jest zieleń o pięknych błękitnych kwiatach. Zawdzięcza jednak swoje rozpowszechnienie nie pięknemu kwiatowi, ani owocom, z których otrzymuje się dobry olej, używany do różnych celów, lecz wyłącznie cienkim włókienkom, znajdującym się w jego łodyżce. Z włókienek tych bowiem wyrabiają ludzie płótna już od niepamiętnych czasów. Biała jedwabna suknia, która zdobiła Józefa, była delikatną, lnianą tkaniną. Egipskie mumie są zawsze spowite w lniane płótno, a na pomnikach egipskich znajdujemy bardzo często malowane sceny, wyobrażające zbior lnu, robienie nici i tkanie płótna. Sztuki tkania, przędzenia i farbowania płótna nauczyli się izraelici w Egipcie. Także Babilończycy nosili lniane kaftany, a babilońskie miasto Borsippa było siedliskiem znacznego przemysłu tkackiego. Z Azji przeniesiono uprawę lnu do Grecji. Rzymianie w V. wieku przed Chrystem

stusem robili tkaniny lniane na żagle okrętowe, a za czasów cesarskich poczęto używać płótna ubranie. W VI. wieku Samnici pojawiają się w białych, lnianych tunikach. Wkrótce potem uprawa lnu została wprowadzoną i u germańskich ludów. Karol Wielki nosił już bieliznę z tkaniny lnianej, a jego żona i córki przędły len i tkwały płócienka. Między podarkami, w zamian za otrzymane od Kalifa Harun al Raszyda kosztowności, była także cienka materya lniana, sporządzona przez niewiasty cesarskiego rodu i z nici przez nie uprzedzonych. U nas dopiero za Władysława Łokietka zaczęto siać len na przędziwo. Len rośnie dziko w krajach między zatoką perską, a morzem Kaspijskim i Czarnem i należy do rodziny lninowatych, odznaczających się kielichem pięciopłatkowym, koroną pięciopłatkową, której płatki są często u dołu zrosłe i torebką dziesięciokomórkową.

Len pospolity jest rośliną jednoroczną. Odróżnia się dwie odmiany lnu pospolitego: pierwszy zowie się praglec (przędlec, patrucz, pryszczec, samosiej) i słowien, zwany także młockiem lub głuchem. Pierwszy ma łodygę krótszą, ma włókno cieńsze i łatwiej dające się bielić, lecz mniej trwałe niż słowien, który uprawiają więcej w okolicach północnych.

Odmiany lnu znajdujemy we wszystkich częściach ziemi, z wyjątkiem Australii.

Len lubi grunt piaszczysto-gliniasty, dostatecznie wilgotny, dobrze nawożony. Dojrzeva w 11-14 tygodniach. Właściwości włókna zależą od czasu rwania i tak: we Flandryi, gdzie len uprawiają dla delikatnego włókna na koronki, wyrrywają łodygi zaraz po okwitnieniu; na Śląsku, Czechach, w Westfalii i Holandyi, gdy torebki żółkną; w Prusiech zachodnich i na Litwie dopiero po dojrzeniu torebek. Lecz w tym ostatnim wypadku płótno nie jest delikatne, tylko grube. Łodygi lnu zawierają w sobie długie, mocne i cienkie włókienka, które jednak trzeba oddzielić od innych miękkich, niewłóknistych jej części. W tym celu len wyrwany z korzeniem, suszą, poczem młóca, a raczej czochrają, zapomocą grubego grzebienia i uwalniają łodygę od torebek z nasionami. Następnie dla otrzymania włókna moczą, albo rozszą len w wodzie przez kilka tygodni na otwar-

tem powietrzu, wskutek czego miękkie części łodygi gniją, a włókna pozostają nietknięte. Po dostatecznym przegniciu, len suszą, poczem miedlą go w miedlicy, młóca a następnie czeszą, oddzielają zeschnięte, zdrewniałe, ostre, kruszące się paździerze od włókien miękkiego łyka dających przędziwo. Z przędziwa w ten sposób otrzymanego, przędzie się szare, mocne nici, a z nich tka się płótno, mające kolor żółtawo-szary. Zresztą szczegółowe metody dosyć są różne w różnych okolicach, a w wielu miejscach prowadzą się fabrycznie.

Chcąc tkaninę lnianą wybielić, używają różnych sposobów. Do najprostszyc należy rozciąganie mokrego przędziwa lub tkaniny na słońcu. Z lnianej przędzy wyrabiają płótna różnych grubości, koronki, batysty i t. d. Z gałganów lnianych wyrabia się najlepszy papier.

Fabrykację tkanin lnianych doprowadzono do takiej doskonałości, że przadają nici tak delikatne na brukselskie koronki, iż 1 kilogram kosztuje 12.000 złotych.

Nasiona lnu są także pożyteczne, albowiem mają zastosowanie w medycynie i służą do wyrobienia oleju. Makuchy, tj. pozostałe po wyciśnięciu oleju resztki, używają jako nawóz, oraz na pokarm dla krów i trzody chlewnej. Olej lniany, który schnie łatwo, ma zastosowanie w malarstwie, do zaprawiania farb olejnych i do wyrobu pokostów.

Olej ten świeżo wyciśnięty ma barwę żółtawą i smak przyjemny, który jednak pod wpływem powietrza zmienia się.

W niektórych okolicach Śląska i Turynii, jakoteż w Brandeburgii używają oleju tego do potraw, podobnie jak oliwy prowanckiej używają we Włoszech i południowej Francyi. Kwiaty lnu posiadają tę właściwość, iż płatki ich tylko zrana są rozwarte, a popołudniu już zamykają.

Oprócz lnu uprawnego czyli zwyczajnego, rosną u nas dziko inne gatunki, jak: len łąkowy, żółty, kosmaty, austriacki i inne. Tak zwany len nowozelandzki, odkryty przez sławnego żeglarza Cooka, należy do rodziny liliowatych i porasta niezmiernie przestrzenie po nizinach Nowej Zelandyi, gdzie mieszkańcy z liści jego otrzymują nader mocną przędzę na rozmaite tkaniny i sznury. Włókna tych liści mają połysk srebrzysty, a są tak mocne, jak jedwab i przytem nadzwyczaj trwałe. W Australii i Nowej Zelandyi uprawiają go na wielkie rozmiary.

Do lnu przywiązane są następujące wierzenia ludowe:

W wilią Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku nie przędą, ale na każdym wrzecionie motowidła zostawiają choćby po nitce; a to dlatego, by się len darzył i ażeby na wrzecionach i motowidłach zawsze było pełno przędzy.

Lud twierdzi, że długie sople lodu, wiszące u dachu po wschodniej stronie domu, zapowiadają urodzaj na lny.

Gdyby gospodarz lub gospodyni w dzień Bożego Narodzenia późno wstali ze snu, toby się len w polu zwałił.

Maryan Gawalewicz, żyjący obecnie poeta, opowiada następujące podanie o lnie i początku tkactwa:

Stała w jednym siole  
Chatynka mała, pod lasem, na dole;  
Przy chatce sad był i ogrodu kawał.

## „Gospośia.”

Wiersz i układ Jadwigi Chrościewiczowej.

Muzyka Felicji Ginejko.

*Allegretto poco vivace.*

*p.* A gdy ja u-ro-snę Za-cnę go-spo-da-ryć  
*crescendo.*

*f.* Dla ma-my i ta-tki Bę-dę o-biad wa-ryć.  
di-mi-nu-en-do.

*p.* La la la la la la la La la la la la la  
*crescendo* *f.*

*p.* La la la la la la la la la la la la.

Ogród warzywo, sad owoce dawał,  
 A z czarnej roli, biały chleb się rodził.  
 W chatce kmięć mieszkał, co za pługiem chodził,  
 Z żoną staruchą  
 I córką dziewczuchą  
 I jakoś im ta — chwalić Pana Boga —  
 Nie bardzo ciężką była w wieczność droga.  
 Ale kmięć stary zachorzał obłożnie,  
 Bo zły wiatr jakiś na ziemię nim śmignął,  
 Jak legł w pościeli, tak się już nie dźwignął  
 I gdy nie było na chleb orać komu,  
 Bieda i lament zagościły w domu.  
 Odłogiem stała niezasiana rola,  
 U drzwi i okien czyhała niedola;  
 Każdy dzień gorszy dla niebożąt świtał...  
 Jedna dziewczucha  
 Nie traciła ducha  
 I do Najświętszej modliła się rzewnie,  
 Rano i wieczór niebieskiej Królowie  
 Oddając ojców w opiekę i siebie.  
 A Pan Bóg słuchał z Matką Boską w niebie.  
 — Panie Przedwieczny, wszechmogący Boże,  
 Oto niegodna przed Twym tronem stoję,  
 Nie daj nam zmarnieć, święć się imię Twoje!  
 Ojca i matki lituj się starości,  
 Nie skąp im chleba Swego powszedniego,  
 Tyś Pan, Tyś Mocarz, Tyś jest król światłości,  
 Zdźbło trawy nie schnie bez rozkazu Twego,  
 Bez wiedzy Twojej liść z drzewa nie spada,  
 Jeno się pierwej Tobie opowiada.  
 Przecież Ty nie dasz, aby bez powodu  
 Ojcowie dziecku umierali z głodu!  
 Oto ja córka za ich życie stoję...  
 Bądź wola Twoja, przyjdź królestwo Twoje!  
 Tak się bywało naprasza dziewczucha,  
 A Pan Bóg w niebie z Matką Boską słucha.  
 Raz ci usnęła dziewczyna z północy,  
 Przy chorym ojcu swoim czuwająca;  
 Aż tu jej we śnie schodzi Matka Boska  
 I białą lilią dziewczuchę potrąca  
 I rzecze do niej: „Nie frasuj się dłużej,  
 Ja się żałości twojej ulituję  
 I pocieszenie przyniosę ci w smutku.  
 Spójrz, te kwiatki znajdziesz w swym ogródku  
 Jutro, gdy słońko zabłyśnie na niebie;  
 Modremi oczy popatrzą na ciebie,  
 Cienkimi prątki z ziemi się podniosą  
 I świecić będą brylantową rosą;  
 Narwij tych kwiatków dużo, dużo, dużo,  
 A one tobie dobrze się przysłużą  
 I znajdziesz skarb w nich i będziesz bogata  
 I dobrodziejstwo weźmiesz z nich dla świata!“  
 Dziewucha patrzy i dziwi się wielce,  
 A nie śmie przerwać Bożej Rodzicielce  
 I nie śmie spytać, jaki to pożytek  
 Dać mogą kwiatki z modremi oczyma,  
 Która Najświętsza w Swojej dłoni trzyma.  
 Na drugie rano do ogródka bieży;  
 Patrzy i własnym oczom nie uwierzy...  
 Kędy ci spojrzysz na wczorajsze grzędy,  
 Drobnego kwiecica jakby nasiał wszędy;

Kwiatek maluchny, a łodyżka długa  
 Kłoni się do niej i jak żywe mruga,  
 I zda się wołać: „A rwijże mnie żywo,  
 Jako ci Matka Najświętsza kazała!“  
 Ale dziewczyna oślepiona stała,  
 Patrzając na takie niepojęte dziwo  
 I załamała ręce i w płacz!... „Boże, Boże!  
 A któż mi biednej radą dopomoże?  
 Mam-ci ja skarby pono z łaski nieba,  
 A nie wiem, jak się zabrać do nich trzeba“.  
 I przepłakała cały dzionek prawie.  
 Nocą w komorze usnęła na ławie  
 I niby śpi, to niby jeszcze czuwa...  
 Naraz — o Jezu! — widzi, jak do chaty  
 Przyleciał anioł śliczniutki, skrzydlaty,  
 A za nim drugi, a za drugim trzeci,  
 I czwarty, piąty i dziesiąty leci,  
 I pełna izba robi się aniołów;  
 Naprzynosili jakichś kótek, stołów,  
 Nicianych motków,  
 Przędzy, kołowrotek  
 I nuż się krzątać, nuż warsztat zakładać:  
 W mig ustawili wszystko, jak należy,  
 A wtędy w progu, u otwartych dźwierzy  
 Stała sama Przczysta i rzeknie,  
 Rzuciwszy okiem pilnie na wsze strony:  
 „Bóg z wami! niechaj będzie pochwalony!“  
 A aniołowie odrzekli: „Na wieki!“  
 Potem Najświętsza, co króluje światu,  
 Podeszła zwolna sama do warsztatu  
 I tym aniołom, co koło Niej stali  
 Kazała, aby płótno przy niej tkali  
 I przywołała dziewczynę i mówi:  
 „Patrzaj ty jeno i uważaj sobie,  
 Jako ja pasma z onych nitok robię“.  
 I sama nitkę zadzierzgnawszy cienką,  
 Wraz po warsztacie puściła czółenka  
 I tkala cudne płótno przy dziewczusze,  
 Ucząc ją tkactwa paluszkami swemi.  
 Dziewczyna przy Niej uklęknęła na ziemi,  
 Rączki złożyła, niby mówiąc: „Pacierz,  
 A nad nią jaśni stali aniołowie...  
 Więc jako córę swoją uczy macierz,  
 Tak Matka Boża uczyła dziewczynę,  
 Jak ma hodować tę wiotką roślinę,  
 Co modro kwitnie, a co lnem się zowie,  
 Jak ma ją potem przerabiać na przędzę,  
 A z przędzy płótno tkąć równe i białe,  
 By niem okrywać z chłodu drzącą nędzę...  
 Całą noc w kmięciej przesiedziała chacie  
 Litośna Pani w Swoim majestacie  
 I aż nad ranem, gdy zapały kury,  
 Z Swoją asystą wzniosła się do góry;  
 Dziewczyna skromnie na klęczkach została  
 Jako lilijka pochylona, biała,  
 A że z niej córka na wzór innych była,  
 Z pierwszego płótna, co sama utkała,  
 Ojcu i matce koszule uszyła.  
 Bóg błogosławił dziewczęcej robocie —  
 Robiła płótno, a chodziła w złocie...  
 Fr. Barański.

## GOSPOSIA.

(Zabawa, do której nuty podane są na str. 243.).

Gdy zbierze się spora gromadka dzieci, niech poproszą mamy lub starszej siostry, aby usiadła do fortepianu i zagrała im piosnkę podaną w dzisiejszym numerze. Dzieci zaś, trzymając ręce oparte na biodrach, niech ustawią się w koło, a kołyszając się lekko w prawo i lewo, śpiewają strofę pierwszą:

A gdy ja urosnę,  
 Zacznę gospodarzyć,  
 Dla mamy i tatki  
 Będę obiad warzyć.  
 La la la la la la |  
 La la la la la la | Dwa razy.

Przy słowach: la la la... odwracają się na zewnątrz koła, podają sobie ręce i tańczą.

Później śpiewają zwrotkę drugą:

Ogródek zasieję  
 I krówki wydoję,  
 Zamiotę nasz domek,  
 Kwiatkami przystroję,  
 La la la la la la |  
 La la la la la la | Dwa razy.

a podczas śpiewu wykonywają różne ruchy, zastowane do słów piosenki, jak: sianie ogródka, dojenie krówki i t. d., śpiewając strofkę trzecią:

Raniuteńko wstanę,  
 Sama wszystko zrobię.  
 By tatuś i mama  
 Wypoczęli sobie.  
 La la la la la la |  
 La la la la la la | Dwa razy.

unoszą się lekko w takt na palcach i naśladowują chód w miejscu, poczem taniec kończy zabawę.

Grę tę wyjęliśmy z książeczki, której tytuł: „Lutnia dziecięca“. Książeczka ta zawiera kilkadziesiąt gier, marszów i piosenek i może dopomódz do zabawy, gdy się zbierze liczniejsza gromadka dzieci. „Lutnia dziecięca“ przeznaczona jest dla młodszej dziatwy, a piosenki w niej się znajdujące są bardzo łatwe. Piosenki te napisała Jadwiga Chrzęszczewska, a muzykę do niej dorobiła Felicja Ginejko. Książka ta wyszła w Warszawie, nakładem Arcta, a można jej dostać w każdej księgarni.

## POGADANKA O KSIĄŻKACH DO CZYTANIA.

**Monologi dla młodzieży.** Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku książeczka w „Biblioteczce dla dzieci i młodzieży“ Zuckerkandla w Złoczowie. Autorem „Monologów“ jest dobrze wam znany z „Małego Światka“ p. Franciszek Barański, który często obdarza naszych czytelników tak bardzo upragnionymi przez nich rozmaitemi zabawkami naukowymi, cieniowymi obrazkami, latawcami, młynkami, nutami, komedyjkami i innymi artykułami.

Monologi, są to sceniczne obrazki, w których bierze udział tylko jedna osoba. Bardzo to dobra rzecz dla tych dzieci, które są w domu same i nie mogą razem z braciškami i siostrzyczkami urządzać amatorskich teatrzyków. W książeczce, o której mówimy, jest jedenaście monologów, niektóre z nich były drukowane w „Małym Światku“; są jednak i takie, których nie drukowano jeszcze nigdy, oto ich tytuły: 1. W kąciku. 2. Wąsaty Władek. 3. Król Popiel. 4. Mała nauczycielka. 5. Jenerał Kubuś. 6. Ja chcę mieć wakacje. 7. Tabliczka mnożenia. 8. Moja lalczka. 9. Mój zegarek. 10. Ja byłem niegrzeczny. 11. Cylinder taty.

Każdy z tych monologów tryska wesołym dowcipem, warto więc je nabyć, zwłaszcza, że cena książeczki jest bardzo niską, bo wynosi tylko 20 ct., a razem z przesyłką pocztową 25 ct.

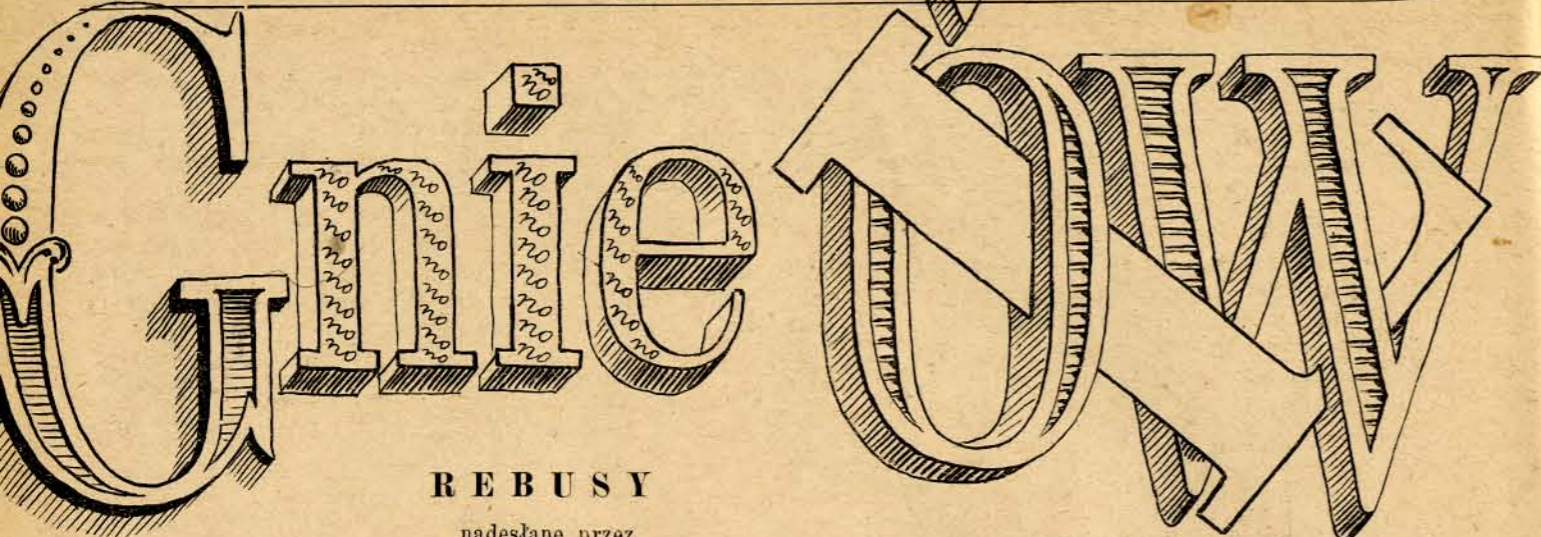
Amatorom teatrów amatorskich polecamy **Komedyjki Bolesławicza**, które wyszły z druku przed kilku laty w „Biblioteczce teatralnej dla dzieci i młodzieży“, wydanej przez księgarnię Altenberga we Lwowie.

Każda komedyjka mieści się w oddzielnej książeczce. We wstępie do pierwszej książeczki, autor poucza, jak należy urządzać scenę, odbywać próby, słowem, daje małym amatorom praktyczne wskazówki.

Książeczek takich wyszło pięć, a mianowicie: 1. Arcydzieło. Heliodorek i Karolek. Moralistka. Bezkrólowie. 2. Dowcipny Kubuś. Mentorka. Złote marzenia (po 50 ct.). 3. Kolega z osłej ławki. 4. Płotezki. 5. Fraucymer Anny Jagiellonki (po 25 ct.).

„Fraucymer Anny Jagiellonki“, bardzo ładny historyczny obrazek dramatyczny dla starszych pańienek; może w nim brać udział 9, a nawet dużo więcej pańien. Dramacik ten jest bardzo odpowiedni dla szkół i pensyonatów.

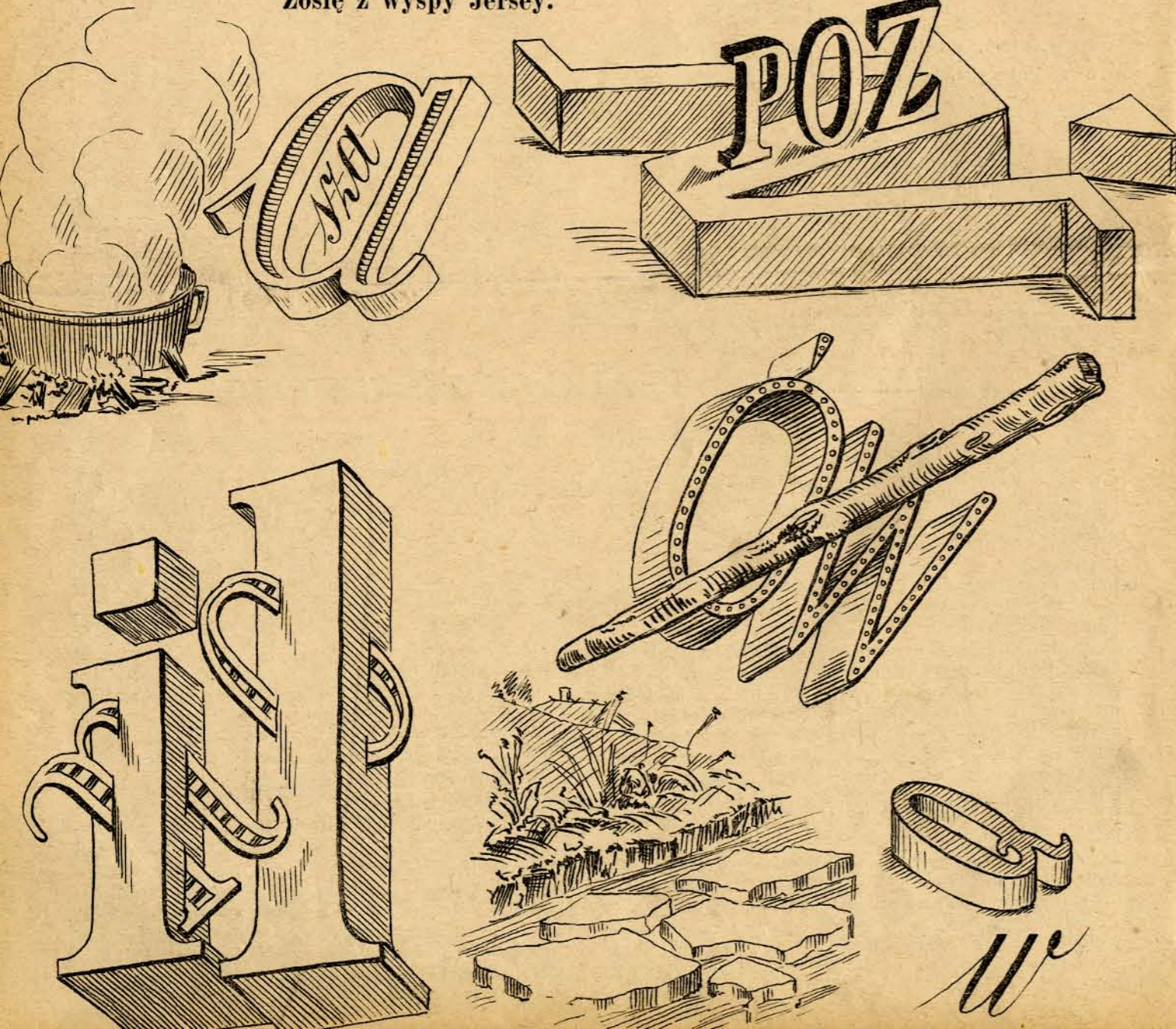
Nazwisko Bolesławicza, pisarza bardzo zasłużonego na polu literatury dla dzieci i młodzieży, jest samo najlepszym poleceniem tych pięknych dramacików. — Nabyć ich można we wszystkich księgarniach i w redakcji „Małego Światka“.



## REBUSY

nadesłane przez

Zosię z wyspy Jersey.



## Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 27.:

Zagadka: Kawa — akacje — wakacje.

Zagadka kryształowa: K, ona, kniaź, kolacya, Bierzanów, Kniaziewicz, serdeczny, krawiec, ogień, a co, z.

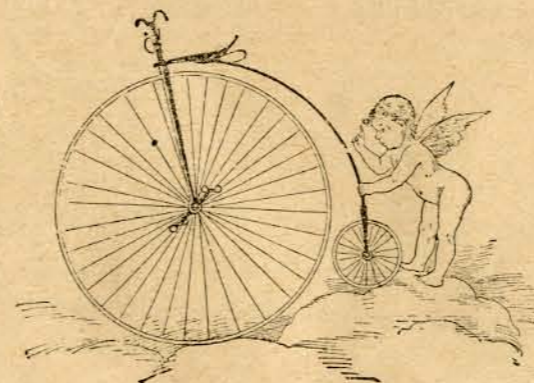
## Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 27. nadesłali:

Witołd Masiuk, Staś Ciechulski, Jadwiga Czarniakowska, Stefcia Szankowska, Wiliś Schindler, Wanda Skrzyńska, Lusio Zwolski, Berta i Izio Kaufmanowie, Zosia Maślakiewiczówna, Cesia Lisowska, Maryńcia Remiszewska, Leontyna Link, J. Retinger, Zosia Janikowska, Bronisław i Fredzio Kocołowie, Stefania i Marya Bilińskie, Julia, Oleś i Adaś Robakowscy, Zosia Koncewska, Mania Jaworska, Paulinka Zukiewiczówna, Działwa Gawlików, Kazia Wodzińska, Lúdka Tychowska, Wanda Krzyżanowska, Różia i Anusia z nad Sanu, Zosia Łabówna, Mania Goldberg, Jadwisia Jaworska, Julek Kleiner, Jadwiga, Wanda, Hela i Zosia Sawickie, Feliś Flechner.

## Nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Jadwiga Czarniakowska, Tadzio Dobrowolski, Stefcia Szankowska, Mania Goldberg.

## Korespondencye Redakcyi.



Zosi na wyspie Jersey. Rebusy twoje umieściliśmy dzisiaj. Napisz nam, kto cię tam uczy po polsku.

Broniowi i Fredziowi w Rzeszowie. Nie wiemy, co się stało z waszym listem.

Stochowi C. we Lwowie. Kiedy wylosujesz nagrodę, tego „Mały Świątek“ nie wie. Przysyłaj często rozwiązanie, to prędzej otrzymasz nagrodę.

Jadwisia w Klimkowcach. Widać, że pracujesz „szczerze“, bo liścik napisany bardzo starannie.

Zosi J. we Lwowie. A ty panienko bardzo często pisujesz do „Małego Świątka“?

Manisi J. we Lwowie. Co byś zrobiła, gdybyś co numeru otrzymywała kilkanaście zagadek, a mogła umieścić tylko dwie. Jeżeli odpowiesz na to pytanie tak, aby wszyscy co nadsyłają zagadki, byli zadowoleni, to otrzymasz nagrodę.

Zosi E. w Trembowli. Czy „Świątek“ posyłać na pensję?

Leontynie L. w Sokalu. Śliczne piosnki na fortepian są Maryi Konopnickiej, a nuty do nich dorobił Noskowski. Czarodziejska książeczka kosztuje 1 złr. 50 ct., wydała ją księgarnia Altenberga we Lwowie.

Oleńce w Oporowie. Warto było się trochę namęczyć nad rozwiązaniem zagadek, bo w zeszłym numerze wylosowałaś nagrodę.

Stasiowi B. Bardzo to ładnie, że urządziliście przedstawienie na rzecz szkoły w Białej. Heli, Andzi i Arturkowi, którzy ci pomagali, dziękujemy za to, a Arturka wpisałem już na listę składek. Nr. 22. wysłany.

Kamilce w Bieczu. A, jak to dobrze, że już nie będziesz w tym klasztorze, skąd nie można pisywać polskich listów nawet do „Małego Świątka“. Pamiętaj, spełnić przyrzeczenie.

Kamilce i Helence w Bóbrce. Tatuś ma słusność, „wyjeżdżając z domu po naukę, trzeba jechać z głową do góry podniesioną, a nie rozkładać się. Do widzenia zatem na święta Bożego Narodzenia, listu od Mani oczekujemy.

Hali w Krowicy. Dawno już dawno nie mieliśmy listu od słusznej panny Hali. A czy nie dobrze by było, abyś popróbowowała naprzód wykroić te przedmioty z papieru i nadała im sama rozmiary odpowiednie. Numery żądane wysłamy, numer pojedynczy „Ubiarów“ kosztuje 20 ct. Czy Munio już się trochę pocieszył?

Zosi S., Maryni P. i Zdzisiowi Z. w Winnikach. Pieniążki uzbierane na przedstawieniu amatorskim, które urządziliście w czasie wakacyj, odebraliśmy i dziękujemy wam za nie serdecznie.

Władziowi w Ostobuziu. I już znowu zabrałeś się do pracy, ale teraz z odświeżonymi siłami.

Stasi M. w Zaleszczykach. Ty mała niewdzięcznico, to „Świątek“ nie zasłużył na nagrodę, ty zaś zasługujesz, bo się namęczysz dobrze nad rozwiązaniem? A toż to nie poczytniesz mu za zasługę, że nawet wakacyj nie miał biedaczek, aby wam nie brakło powiastek?

Lusiowi we Lwowie. Czy żal ci bardzo za wsią?

Julkowi Kl. we Lwowie. A „Mały Świątek“ woli w lecie przypatrywać się pięknej przyrodzie, niż czytać książki.

Waciu M. we Lwowie. Jakże ci się podoba w gimnazjum?

Wiliśowi Sz. w Bochni. Postanowienie twoje podoba się bardzo „Małemu Świątkowi“, chciałby on, aby wszyscy jego czytelnicy postanowili sobie tak, jak ty, z końcem roku przysłać nam odpis bardzo dobrego świadectwa. Tak, ci co pisują do „Małego Świątka“ mają wszyscy dzieci, a wśród tych dzieci przeważa liczba dziewczynek, ale uczą się one pilnie, a nawet jedna z nich jest już w VI. kl. gimnazjalnej.

Działwie w Gunniskach. Posyłamy serdecznego i cieszymy się serdecznie, że już wszyscy jesteście zdrowi.

Julci, Olesiowi i Adasiowi R. A wiecie wy o tem, że zawsze na liście powinno się napisać nazwę miejscowości, w której piszący mieszka? Zagadki nie umieścimy prędko, bo podobna była niedawno.

Helci Sz. w Jarosławiu. Nagroda już wysłana, czy dostałaś ją w czas?

Romusi H. w Jarosławiu. Czy bardzo ci tęskno za domem? Czy już przyzwyczaiłaś się do nowego sposobu życia?

Jadwisia J. w Drohobyczu. Zagadki nie przysyłaj, bo mamy ich tak dużo, że w tym roku ani połowy umieścić nie będziemy mogli. Marylka W. mieszka w Dobromilu. „Jaś i Kasia“ wiele jeszcze muszą przecierpieć, zanim skończymy opowieść o nich.

*Berci i Iziowi K.* Zagadkę umieścimy wkrótce.  
*Maniusi G. we Wiedniu.* Nadziei nigdy nie trzeba tracić.

*Rózi i Anusi nad Sanem.* Data, którą zamiast dnia i miesiąca oznaczyłyście słowami „w ostatni dzień wakacji“ zabrzmiała smutno w uchu „Małego Światka“, odczuł on doskonale, ile w tych słowach mieści się żalu po tych dniach swobody. Starajcież się uczyć pilnie, aby w roku przyszłym powitać upragnione dni wakacyjne wesoło.

*Paulince Ż. w Rojatywie.* Zagadka dobra, umieścimy ją chętnie.

*Stefci Sz. w Jordanowie.* Dzisiaj.

*Wandusi K. w Chrzanowie.* Czy bardzo ci żal, że wakacje już się skończyły i czy z wielką ochotą zabierasz się znowu do nauki?

*Ludce T. w Borszczowie.* Przepraszamy najmocniej że nie wydrukowaliśmy na adresie tytułu wyższego o jedną klasę — już będziemy pamiętać, że jesteś uczennicą V. a nie IV. klasy.

*Kazi i Wanduli w Jarosławiu.* Cóż to jest Wanduli? Czy już wyzdrowiała?

*Stasi W. w Bohorodczanach.* Dobrze, przyszedł ci inną nagrodę, taką, jakiej jeszcze nie miałas.

*Jadwisi, Wandzi, Heli, Zosi i Witoldowi w Zmysłówce.* A co nie mówił wam „Świątek“, że popsujecie braciśzka? Widzicie, że już mu się zachciewa wedle ludowego wyrażenia „gwiazdki z nieba“. — Tak to bywa, gdy jedenaście kobiet rozpieszczą jednego chłopczyka. Żałujecie, że będąc tak daleko „Małego Światka“, poznać nie możecie — ależ wy go znacie doskonale, bo co dni 10 widujecie się z nim i rozmawiacie, jak z prawdziwym przyjacielem.

*Wnej Oldze Spt. w Krakowie.* Rachunki z każdego kwartału załatwiamy po ukończeniu tegoż, a więc tym razem z początkiem października.

Zwracamy uwagę wszystkich czytelników, że w „Listach z pod Babiej góry“ wkradło się parę błędów drukarskich, które poprawcie sobie ołówkiem, a mianowicie: w nrze 22. z dnia 20. lipca

w liście II. wydrukowano łoktury, a powinno być łoktusy, a w nrze 25. w liście IV. wydrukowano Bęby, zamiast Baby.

### Cennik magazynu pod firmą **KAUCZYŃSKI i OBERSKI**

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

Patentowane składane krzeselka dla dzieci  
bardzo praktyczne (waga 7 klg.).



Krzeselko to może być używane do sadzania dziecka przy stole jadalnym. Po rozłożeniu zaś i odmiennym ustawieniu daje to samo krzesło bardzo wygodny i bezpieczny wózek do wozienia dziecka a zarazem stolik do zabawy. Cena 8:50.

Kalosze petersburskie męskie płytke po złr. 2:50, wysokie 5 złr., damskie płytke 2:25, wysokie 4 złr., męskie z wierzchem trykotowym 5:50 i 6 złr., damskie 4:50 i 5:50, dziecinne po złr. 1:60, 1:80 i 2:20.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pięknie oprawne roczniki

# „MAŁEGO ŚWIATKA“

z lat 1891, 1892, 1893, 1894, 1895 i 1896

po 3 złr.

„ŚWIATELKA“ w oprawie kartonowej z lat 1894 i 1895  
po 50 centów.

**TREŚĆ:** Jaś i Kasia, powieść osnuta na tle historycznym przez Szezęsnego Rogale. — Wiatr, mróz i miesiąc, baśń ludowa uzcenizowana przez Jadwigę Strokową. — Len, napisał Fr. Barański. — Gospoia. — Pogadanka o książkach do czytania. — Rebusy. — Korespondencye redakcyi. — W dodatku: „Dodatek powieściowy“.